

AMERYKAŃSKIE KONCERNY NA ATOMIE ZJADŁY ZĘBY. JEDEN Z NICH BĘDZIE BUDOWAŁ ELEKTROWNIĘ W POLSCE [KOMENTARZ]

W amerykańskim sektorze jądrowym liczą się właściwie dwie firmy - General Electric i Westinghouse. Ich kluczowa działalność to konserwacja setek elektrowni atomowych na całym świecie, ale mają już prawie 70-letnie doświadczenie w ich budowie. I najprawdopodobniej to jeden z tych koncernów będzie wznosił pierwszą polską elektrownię atomową.

Historia amerykańskiego przemysłu jądrowego sięga II wojny światowej i prac nad stworzeniem bomby nuklearnej. Na bazie Atomic Energy Act z 1946 roku powstała Komisja Energii Atomowej, która miała badać możliwe zastosowania nowej technologii.

W 1954 roku nowe prawo o energii atomowej zachęcało prywatne przedsiębiorstwa do budowania reaktorów i eksperymentowania z wytwarzaniem energii z atomu. W 1957 roku prywatni inwestorzy dostali ochronę w postaci Price-Anderson Act, który zabezpieczał ich od odpowiedzialności na wypadek nieudanych eksperymentów.

Dwa przełomy

Rok 1951 to przełom i pierwszy prąd który popłynął z reaktora w Argonne National Laboratory. Pałączkę przejęła następnie amerykańska marynarka. Prace prowadzone przez kapitana Hymana Rickovera, utalentowanego inżyniera, które doprowadziły do powstania powszechnego dziś reaktora wodnego ciśnieniowego.

Kolejny milowy krok to uruchomienie w 1957 roku reaktora SM-1 w Belvoir w Wirginii - wtedy po raz pierwszy prąd wygenerowany z energii atomowej popłynął do sieci elektroenergetycznej i zasilił amerykańskich odbiorców.

Obecnie w USA działa 96 komercyjnych reaktorów o łącznym potencjale 98 gigawatów, z czego 64 to reaktory wodno-ciśnieniowe i 32 wodno-wrzące.

Czarne chmury

Boom na energię atomową trwał w najlepsze w latach 60 i 70. XX wieku, wtedy właśnie uruchomiono większość amerykańskich elektrowni jądrowych. Wraz z kolejnymi dekadami nadeszły problemy tj. coraz większe koszty, konkurencja w postaci tanich surowców a przede wszystkim katastrofy w Czarnobylu czy Fukushima i idące za nimi zwiększone procedury bezpieczeństwa oraz spadek poparcia politycznego dla atomu.

Dzisiaj w biznesie tak naprawdę liczą się dwie firmy - General Electric i Westinghouse, które od lat 50.

tworzyły cały sektor. Są to ogromne korporacje, pierwsza nawet nie czerpie największych zysków z energetyki atomowej. Ba, nawet w tym obszarze największej zysku nie przynosi im budowa elektrowni jądrowych, ale zaopatrywanie w paliwo oraz serwis niemal 2/3 spośród 450 elektrowni z całego świata.

Finalizowanie rozmów

W rozważanych dostawcach technologii przez PGE EJ1, spółkę, która ma doprowadzić do powstania pierwszej polskiej elektrowni atomowej, przewijała się propozycja zarówno Westinghouse, jak i GE. Wymieniona była również francuska EDF czy koreański KOPEC, ale podczas niedawnej wizyty prezydenta Andrzeja Dudy w Waszyngtonie zapadła decyzja, że to Amerykanie będą nam budować elektrownię atomową.

Co prawda zapowiedzi były bardzo ogólne, wskazywały raczej na finalizację rozmów, to już od jakiegoś czasu dochodzą informacje o tym, że wybierzemy koncern zza oceanu. I trudno się dziwić – współpraca ze Stanami na polu energetyki jak do tej pory jest bardzo owocna. Od 2017 roku importujemy, poprzez gazoport w Świnoujściu, skroplony gaz na dostawę którego podpisanych zostało kilka długoterminowych umów z amerykańskimi producentami.

Relacje państwa z którego eksportowana jest technologia atomowa z państwem-importerem jest niezwykle istotna. Dostawcy zobowiązują się bowiem do nadzorowania i serwisu elektrowni przez okres stu lat. Tylko stabilne, długotrwałe relacje między dwoma stronami są niezbędnym warunkiem do sprzedaży tego typu technologii.

Decyzje, decyzje

Amerykański przemysł jądrowy przeżywał złote lata i dominował na świecie od lat 60. do 80. XX wieku. W XXI w. mocno rozpychają się Chiny i Rosja, które budują obecnie reaktory w sumie dla kilkunastu państw. Wygląda na to, że Stany Zjednoczone jeszcze nie do końca wiedzą, jak zareagować na rosnące ambicje mocarstw. Dodatkowo w 2017 roku Westinghouse zgłosił upadłość, ostatecznie został zakupiony przez fundusz inwestycyjny Brookfield Business Partners, ale energetyczny gigant przeżywał od dłuższego czasu problemy finansowe. Westinghouse to spółka strategiczna również dla bezpieczeństwa USA, dlatego gdyby nie przejął ją fundusz, który musi w niej widzieć potencjał ekonomiczny, bo inaczej by jej nie kupował, to najprawdopodobniej koncern dostałby rządowy bailout, zresztą ten temat pojawiał się wielokrotnie po ogłoszeniu bankructwa.

Niemniej jednak problemy w skali makro amerykańskiego przemysłu jądrowego i rywalizacja potęg to nie jest problem, który powinien spędzać sen z powiek polskim decydentom, tym którzy będą odpowiedzialni za budowę elektrowni atomowej w Polsce. Zarówno GE, jak i Westinghouse prowadzą prace serwisowe dla większości elektrowni na świecie, obie firmy nie tylko były tam, gdzie powstawały pierwsze elektrownie atomowe na świecie, ale same je budowały i uczestniczyły w wynalezieniu sposobu na wykorzystanie rozszczepiania jądra atomu dla uzyskania bezemisyjnej energii elektrycznej. Zatem, jeśli faktycznie ostateczny wybór padnie na jeden z tych koncernów, powinniśmy być spokojni, że dostarczone usługi będą stały na najwyższym poziomie. Kluczowa kwestia to decyzje i zmaterializowanie zapowiedzi o powstaniu polskiej elektrowni atomowej.